Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Nakład A. TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Nakład B. „Sztandar Pracy"

Nr. 42 (574).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 16 października 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Dwa kierunki polityki gospodarczej.

Myślą przewodnią polityki gospospodarczej rządu p. Bartla było zmniejszenie konsumcji.

Wśród okrzyków radości stwierdza się spadek importu materjałów tkackich, odzieży i bielizny, a jednocześnie znaczne zmniejszenie się ilości wwożonych surowców, bawełny i wełny.

P. minister kolei tłumaczy pracownikom kolejowym, że nadszedł czas, w którym na śniadanie, obiad i kolację wystarczyć powinien chleb z solą, naturalnie o nowej odzieży i myśleć nie wypada. „Oszczędnościowy" program gospodarczy radośnie stwierdza, że obywatele zadowalają się łataną bielizną i wyszarzałym, wytartym surdutem, a hart nabyty w latach abnegacji pozwala przebyć zimę bez okrycia. Słowem bilanse publiczne i prywatne dochodzą, wśród rosnących niedomagań, do równowagi, mamy zrównoważone bilanse nędzy.

Obniżamy systematycznie poziom życiowy i poziom kulturalny narodu. Dochodzimy do samowystarczalności gospodarstwa społecznego i indywidualnego, obniżamy naszą konsumcję, zrzekamy się wymagań kulturalnych, zaspakajania potrzeb artystycznych. Uzyskujemy w ten sposób na eksport nadmiar zboża, mięsa, masła, nafty, węgla, żelaza, drzewa, cukru; mamy wszystkiego nieograniczone ilości na wywóz.

O ile przypadek szczęśliwy nie przyniesie nam dobrej konjunktury czasowej, możemy spokojnie pozamykać fabryki, i inne warsztaty pracy, możemy prowadzić ekstensywną gospodarkę rolną — to Polsce nie szkodzi; jesteśmy samowystarczalni państwowo i indywidualnie.

Bezrobotnych — takich, którzy zostali w kraju i takich, którzy emigrowali — mamy przeszło miljon. Nie wszyscy umieją swą samowystarczalność doprowadzić do doskonałości.

Socjaliście trudno przystosować się do tego programu nie mogąc w jego granicach współpracować, zachowuje się on wobec niego negatywnie. A trudność współpracy rośnie, gdyż poza nami świat dąży do załatwienia kryzysu gospodarczego, a zatem i społecznego, wręcz odmienną drogą.

W szeregu artykułów, we wniosku postawionym na Egzekutywie Międzynarodówki, w przemówieniu, wygłoszonem w Londynie na międzynarodowym Kongresie emigracyjnym, usiłowałem wśród przytakiwań obecnych wykazać, że droga sanacji idzie w kierunku zwiększenia własnej konsumcji, podniesienia jej do tego stopnia, by produkcja wzmożona drogą nowoczesnej techniki i nowoczesnej organizacji głównych konsumentów znalazła wewnątrz kraju, a szczyt swego rozwoju w uspołecznieniu wytwórczości. Zwróciłem już dawniej uwagę na Amerykę Płn., na ogromne jej bogactwa i wręcz nieznany u nas dobrobyt jej ludności, uzyskany polityką gospodarczą zdolność konsumcyjną ludności, jako jedyną podporę rozwoju przemysłowego. Amerykanie zrozumieli, że udoskonalona organizacja i technika (których nie można pominąć ze względu na konkurencję) bez wzmożenia zdolności konsumcyjnej całego narodu prowadzi do załamania się całego gospodarstwa.

Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele gospodarstwa amerykańskiego Filene przedstawiciel handlu i Ford, przedstawiciel przemysłu, niestrudzenie zwracają uwagę Europy na fałszywość jej metod gospodarczych, na konieczność racjonalizowania wytwórczości i powiększenia własnej konsumcji. — Propaganda amerykańska nie chybia celu i racjonalizacja produkcji, znaczy w pierwszym rzędzie ogromne wzmożenie jej wytwórczości, co raz szersze obejmuje kręgi, za czem idzie krótki czas pracy i możliwie najwyższa płaca.

W Polsce ciągle jeszcze mają reformatorzy, domagający się przedłużenia czasu pracy, obniżenia płacy, naprawiania bilansu państwowego drogą głodowych płac w przemyśle i administracji państwowej. Polityka ta zajmuje panujące stanowisko i znajdujące gorliwych obrońców w ministerjach gospodarczych wśród uczonych ekonomistów i wygłodzonych robotników.

Nietylko nierozumiejący rozwoju ekonomiści burżuazyjni, ale i komunizm stają w opak tendencjom rozwojowym.— Naczelne władze moskiewskich organizacji zawodowych zabroniły w ostatnich dniach tym organizacjom dążyć do polepszenia umów zbiorowych, a w nowych umowach zredukować swe pretensje do tego stopnia, by przemysłowcy, bez względu na ich metodę produkcji, mogli prowadzić swe przedsiębiorstwa prywatne, bądź koncesjonowane, bądź wydzierżawione od państwa.

Prawie jednocześnie amerykański fabrykant samochodów Ford, ogłasza światu, że w ogromnych swych przedsiębiorstwach — skraca dzień pracy z sześciu dni na pięć, przy zachowaniu dotychczasowej płacy. — Oto niektóre ustępy z wyjaśnień Forda, wygłoszonych w Nowym Yorku 10 z. m.:

„Postanowiliśmy znieść pracę w soboty i niedziele przy dotychczasowych zarobkach tygodniowych, zachowując ośmiogodzinny dzień pracy. Dla jednego procentu, który musi pracować w soboty i niedziele, wyznaczyliśmy inne dwa dni wolne w tygodniu.

„Przed decyzją robiliśmy doświadczenia. Ulepszamy metody pracy, będziemy więcej produkować w pięciu dniach niż w sześciu. Znosimy płacę minimalną 5 dolarów. (45 zł. dziennie) ze względu, że tylko nieznaczna część naszych robotników tak mało zarabia. Podwyższamy płacę w stosunku do uzdolnienia. Kraj dojrzał do pięciodniowego tygodnia. Wprowadzamy go odrazu w pięćdziesięciu przemysłach. Skrócony tydzień musi być wprowadzony, gdyż bez niego kraj nie potrafi wchłonąć swojej produkcji".

Im więcej robotnicy mają dobrze opłaconego wolnego czasu, tem bardziej rosną ich potrzeby, a to jest koniecznością.

Dobrze prowadzone przedsiębiorstwo płaci wysokie płace robocze, a sprzedaje po niskich cenach.

Przemysł Ameryki nie mógłby istnieć, gdyby fabryki wróciły do 10-cio godzinnego dnia pracy, bo ludności brakłoby czasu do konsumcji wytworzonych towarów. Na cóż robotnikowi, który nie ma wolnego czasu, automobil?

8-godzinny czas pracy otwarł wrota do naszego dobrobytu. Pięciodniowy tydzień pracy dobrobyt ten powiększy.

Długi dzień pracy wstrzymałby nietylko rozwój konsumcji. Rzadkie dni wypoczynku wywoływały potrzebę szczególnego ich świętowania i prowadziły do pijaństwa. Stałe skrócenie czasu pracy wywołuje szlachetne potrzeby.

Ford polemizuje dalej z przeciwnikami skrócenia czasu pracy, zarzuca im, że nie umieją rozróżniać próżniactwa od swobodnego wypoczynku i dalej wraca do zagadnienia konsumcji:

„Ci sami, którzy wytwarzają nasze towary, są konsumentami przeważnej ich części. W tem zdaniu spoczywa tajemnica naszego gospodarczego rozkwitu. W Niemczech przedłużono czas pracy, ulegając mylnemu przypuszczeniu, że przez to wzmoże się produkcję, ale prawdopodobnie— cofnięto ją. W Stanach Zjednoczonych ze skróceniem czasu pracy produkcja się powiększyła.

Od czasu, gdy kobiety dobrze zarabiających mężów wróciły do domu— powstawały nowe potrzeby i było dosyć czasu i dosyć pieniędzy, by je zaspokoić. Osoby, mające więcej czasu, mają większe zapotrzebowanie odzieży, rozmaitości potraw, środków lokomocji i t. d. W pięciodniowym tygodniu konsumcja się powiększy, co spowoduje powiększenie produkcji, w konsekwencji —większe zyski przemysłowca i wyższe płace robotników. Ani pięciodniowy tydzień — kończy Ford,— ani ośmiogodzinny czas pracy nie stanowią ostatniego słowa rozwoju, prawdopodobnie dalszym etapem będzie dalsze skrócenie dnia pracy, a potem dopiero dalsze zmniejszenie tygodnia pracy".

Rozwój przemysłu amerykańskiego i unikanie kryzysu przez zwiększenie udziału robotnika w wytwórczości nietylko nie jest przeszkodą na drodze ku socjalizmowi, ale przeciwnie wielkim krokiem zbliża nas do jego urzeczywistnienia, powiększając wymagania robotnika, powiększając jego głód kulturalny, dając mu możność samodzielnego prowadzenia społecznie zorganizowanego przemysłu.

Komunizm, stojący na poziomie gnuśnej cywilizacji dalekiego Wschodu staje się zaporą na drodze do zwycięstwa idei socjalistycznej.

Nie chcemy z Forda uczynić reformatora społecznego w znaczeniu socjalistycznem, ale pragnęlibyśmy, ażeby walka z nami odbywała się metodami Forda, ażeby Rząd i kapitaliści polscy zrozumieli tendencje rozwoju kapitalistycznego i spełnili swą misję historyczną, przygotowując wytwórczość do nowej struktury społecznej — dla socjalizmu.

Poseł Herman Diamand.

Warszawa — Kowno — Moskwa.

Kwestja litewska jest dla Polski rzeczą niewątpliwie przykrą. Nie należy do rzeczy przyjemnych bowiem, mieć sąsiada, ze strony którego jest się ciągle narażonym na najprzeróżniejsze szykany i wybryki. Litwa — kraj o niewielkich rozmiarach, lecz o tem większej bezczelności — jest dzisiaj jedynym państwem w Europie, wzbraniającem się przed nawiązaniem z sąsiadem normalnych stosunków pokojowych, co więcej — państwem, które zupełnie jawnie i notorycznie dzisiejszy stan pokojowy uważa za jakąć „pieredyszkę", a granice swoje traktuje oficjalnie jako „linję demarkacyjną". Oczywiście chodzi o Wilno. Litwa dąży do zaanektowania Wilna i tyle w to wkłada zapału i pracy, że sprawa ta staje się jakby jedynym celem istnienia maleńkiej republiki. Alarmuje ona opinję europejską, wprawdzie bez większego powodzenia, ale wytrwale i ciągle, gdzie się tylko da i przy jakiejkolwiek okazji, w myśl budującej jezuickiej zasady, że „cel uświęca środki".

Rząd kowieński prowadzi zwykłą imperjalistyczną politykę. Wystarczy pojechać do Wilna, zwiedzić okolice, by się przekonać, że to są w istocie polskie tereny, z całym obszarem państwa związane kulturalnie i gospodarczo. Litwa wysuwa argumenty historyczne, nawiązuje do Mendoga i Kiejstuta. W myśl podobnych zasad Polska powinnaby sięgać na zachód gdzieś aż po Szczecin, na południe, aż po morze Czarne i t. d. Zresztą i u nas nie brakło domorosłych imperjalistów. Pamiętamy popularne hasło, rzucane w okresie odbudowy państwa, o Polsce „od morza do morza". Tak jak gdybyśmy mieli obecnie za mało mniejszości narodowych. Jeszcze kozaków trzeba nam było!

Zresztą szowiniści czy nacjonaliści, jak może kto woli, są wszędzie jednacy. Na Litwie akcję antypolską prowadzi najsilniejsze tam stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne. Litewscy chadecy bliźniaczo podobnemi argumentami jak u nas, ogłupiają ludność i przy antypolskim ogniu własne pieką pieczenie. Wydatnie pomaga im tamtejszy kler katolicki! Ciągle się czyta o akcji przezeń prowadzonej. Nigdzie, nawet u niemieckich hakatystów czy hakenkreuzlerów nie spotykamy takiej nienawiści do Polski i do wszystkiego co polskie, jak u litewskich chadeków i u litewskich księży.

Chadecy w Kownie czerpią swą ideologję z tego samego źródła co chadecy w Warszawie czy w Łodzi. Ładnych kolegów mają nasi polscy zwolennicy encykliki „Rerum Novarum!" A kler? Czem że się to, za pozwoleniem, Polska tak naraziła księdzu-proboszczowi z pod Kowna czy Szawli? Tego nikt nie wie. Niezbadanemi drogami dąży do swych celów polityka kleru. Znając karność i ścisłą zależność hierarchiczną najpotężniejszej międzynarodowej organizacji, jaką jest kler z Kurją Rzymską na czele, można łatwo wysnuć wniosek, że nie dzieje się to bez wiedzy Watykanu. Wystarczyłby jeden edykt chyba, aby rozpolitykowanych księży litewskich przywołać do porządku i odciągnąć ich od uzbrojonych band szaulisów do właściwych zadań duszpasterskich. Watykan tego nie robi jednakże. Pomimo niezwykłej polskiej potulności, pomimo konkordatu, tradycyjna niechęć Watykanu do Polski i tu daje się odczuć. Ciekawy temat do rozwinięcia dla naszych nacjonalistów — klerykałów!!

Litwa nie ustaje w atakach przeciw Polsce. W Lidze Narodów, w Genewie, nazwano ją już „enfant terrible" Europy. Szykanowanie polskiej mniejszości narodowej na Litwie też dosięga kulminacyjnego punktu. Najwięcej hałasu narobiło ostatnie posunięcie polityczne kowieńskich polityków.

Traktat sowiecko-litewski, podpisany niedawno w Moskwie rzucił znów smutne światło na stosunki na naszej północnej granicy. Zakłopotanie, które w pierwszych dniach po tym wypadku zapanowało w Warszawie, szybko minęło. Zorjentowały się nasze sfery rządzące, zorjentowała się i prasa, że nie taki djabeł straszny, jak go malują, że pakt między Kownem a Moskwą należy do rzędu tych prowokacyj, których świadkami już nieraz byliśmy. Litwa musi się oglądać za pomocą i oparciem. Dawne dobre stosunki z Berlinem należą do przeszłości. Sprawa Kłajpedy znacznie je nadszarpnęła. Imperjalizm kowieński chadeków dał się i Niemcom we znaki. Pozostała więc Rosja. Kowieńskie propozycje spotkały się oczywiście tam z miłym przyjęciem. Pan Cziczerin, gdy ma tylko trochę wolniejsze ręce w Chinach i mniej jest tymi sprawami zaprzątnięty, zawsze jest gotów do żakowskich figlów, płatanych zachodniemu sąsiadowi. Bo wszak można tak nazwać zawieranie traktatu z Litwą, wspominanie w nim bez żadnych zobowiązań — ale

złośliwie — o Wilnie, a jednoczesne proponowanie Polsce zawarcia paktu nieagresji. Rząd sowiecki liczył oczywiście na postrach Warszawy. Przeliczył się. Nie mam zamiaru wmawiać w Sz. Czytelników, że traktat litewsko-rosyjski w gruncie rzeczy jest skierowany przeciw... Litwie, jak to robi p. Stroński w „Warszawie". Jest to zwykłe i niepotrzebne t. zw. „wywracanie kota ogonem". Natomiast prawdą jest niewątpliwą, że jak to podkreślił p. minister Zaleski, traktat ten nie ma tak wielkiego znaczenia, jakie — początkowo doń przywiązywano. Spokojna i poważna polityka polska może mu odciąć ostrze. Moskiewscy kontrahenci liczyli na zdenerwowanie Polski. Litwa stale nie ukrywa swego niezadowolenia, że Polska nie daje się wyprowadzić z równowagi. Ta metoda jest tu niezawodną. Należy z uznaniem podkreślić, że rząd Marszałka Piłsudskiego, jak widać, ma zamiar trzymać się tej linji. Na wniosek Piłsudskiego Rada Ministrów postanowiła zrezygnować z demonstracyj, jakie ludność wileńska miała w programie przeciw Litwie. W istocie, nad figlami awanturników najlepiej przejść do porządku dziennego. Polityce pokojowej wyjdzie to napewno na zdrowie.

Puch.

Zatarg w przemyśle włókienniczym zlikwidowany.

Umowa podpisana.

Sprawa przewlekającego się zatargu w przemyśle włókienniczym o podwyżkę płac utknęła na martwym punkcie po konferencji odbytej w Zw. Majstrów Fabr., w dniu 7 b. m., na której uchwalono jednomyślnie proponowaną podwyżkę 5 cio procentową przyjąć. Jednakże wobec odmowy ze strony przemysłowców udzielenia tejże podwyżki pracownikom biurowym oraz majstrom fabrycznym, postanowiono z podpisaniem umowy się powstrzymać, do czasu wyrażenia przez przemysłowców zgody na podwyżkę dla tych dwuch kategorji pracowników przemysłu włókienniczego.

Na następnych konferencjach, które się odbyły w Inspektorjacie Pracy i w Zw. Majstrów Fabrycznych, wobec nieugiętego stanowiska przemysłowców, którzy wyrażając zgodę na udzielenie indywidualnych podwyżek pracownikom umysłowym oraz majstrom fabrycznym odmawiali kategorycznie podpisania umowy przyznającej podwyżkę ryczałtową, toczyła się szeroka dyskusja na temat proklamowania strajku z tego powodu.

Przedstawiciele Związku Klasowego, wskazywali na niepopularność wśród mas robotniczych strajku proklamowanego w imie wywalczenia 5-cio procentowej podwyżki dla pracown. biurowych i majstrów fabr. i że wogóle moment obecny nie jest całkowicie dogodny dla wywołania walki strajkowej. Wobec czego należy umowę podpisać wyczekując odpowiedniejszego momentu do walki o nowe żądania podwyżki, które muszą być znacznie wyższe od obecnych. W tej przyszłej walce pracownicy biurowi i majstrowie winni stanąć razem z robotnikami i wywalczyć wspólnie poprawę bytu.

Przedstawiciele związków „Praca" i Ch. D. na początkowych konferencjach godzili się w zupełności z powyższemi wywodami i dopiero w poniedziałek, dnia 11 b. m. zmienili front ze zrozumiałych zresztą demagogicznych powodów, mianowicie: aby stworzyć wśród mas robotniczych pozory „rewolucyjności" swoich związków.

Przedstawiciele Związku Klasowego nie ulękli się jednak tej odpowiedzialności przed masami robotniczemi, gdyż rozumieli, że obowiązkiem organizacji zawodowych jest nie uprawianie bezsensownej demagogji lecz praca rzetelna nad podniesieniem realnych zarobków robotników.

Zdanie to podzielili delegaci i poborcy, którzy na zebraniu odbytem w dniu 13 b. m. stanowisko swych przedstawicieli zaakceptowali przez przyjęcie rezolucji stwierdzającej, że podwyżka 5-cio procentowa jest bezwzględnie za niską i jedynie przez wzgląd na aprowidowanie się robotników na zimę i obojętność masy robotniczej do prowadzonej akcji podwyżkowej strejku w obecnym momencie wywoływać nie należy i dlatego wzywają Zarząd Główny do podpisania umowy w przemyśle włókienniczym, oraz do wystawienia nowych żądań podwyżki płac gdy Zarząd Główny będzie to uważał za wskazane. Na zasadzie powyższej uchwały w dniu 14 b. m. w lokalu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim została podpisana następująca umowa:

UMOWA.

W dniu 14 października 1926 roku między przedstawicielami: Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego, Związku Farbiarń i Wykończalń Okręgu Łódzkiego, Związku Właścicieli Farbiarń Zarobkowych z jednej strony i przedstawicielami: Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włóknistego „Praca", Związku Zawodowego Przemysłu Włóknistego Chrześcijańskiego Zjednoczenia w Łodzi z drugiej została zawarta umowa następującej treści:

Z dniem 11 października 1926 roku płace taryfowe robotników przemysłu włókienniczego, obowiązujące od dnia 1-go lipca 1926 r., zostają podwyższone o 5 procent.

Umowa niniejsza dotyczy wyłącznie płac taryfowych i w niczem nie przesądza reorganizacji pracy.

Zniżki procentowe od ogólnej taryfy płac, stosowane dotychczas w poszczególnych miejscowościach na prowincji, pozostają nadal w mocy.

Każdej ze stron przysługuje prawo wymówienia umowy niniejszej przed dniem 15-ym każdego miesiąca z warunkiem, że umowa przestaje obowiązywać w poniedziałek po 1-ym każdego następnego miesiąca.

Z pod działania umowy tej są wyłączone fabryki przemysłu jutowego i fabryki włókiennicze położone w Sosnowcu.

* * *

Na powyższem zebraniu delegatów mawiana była sprawa doraźnej pomocy żywnościowej i opałowej dla wszystkich bezrobotnych. Po zreferowaniu tej sprawy przez tow. Walczaka przyjęto następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Zebrani delegaci i poborcy na zebraniu w dniu 13 b. m. po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela Zarządu Głównego o ciężkiem położeniu bezrobotnych, wzywają Zarząd Główny, aby zwrócił się do Komisji Centralnej Zw. Zaw. aby ta rozpoczęła energiczną akcję na terenie Rządu o zaopatrzenie wszystkich bezrobotnych w żywność i opał na nadchodzącą zimę.

Dzień Młodzieży Robotniczej w Łodzi

W sobotę wieczorem przemaszerowały przez ulice dzielnic robotniczych Łodzi capstrzyki karnej młodzieży ze śpiewem. Przed lokalem partyjnym przy ul. Suwalskiej z zaimprowizowanej trybuny wygłoszono propagandystyczne przemówienia, nawoływujące do szeregów organizacyjnych.

W niedzielę zrana udała się z Placu Dąbrowskiego delegacja P. P. S. oraz liczniejszy zastęp młodzieży ze sztandarem i orkierstrą do Pomnika Poległych w 1905 r. na Polesie Konstantynowskie, gdzie zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia. Wieczorem odbyła się w Filharmonji imponująca akademja Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego przy obecności zgórą 1500 osób. Należy zaznaczyć, że już od dwuch tygodni nie można było nabyć biletu wejścia, i setki osób nie mogło uczestniczyć w akademji. Sala udekorowana sztandarami. Na podjum straż honorowa młodzieży przy drogim sercu robotniczemu historycznym sztandarze z 1905 r. Wyszkolona i sprężysta orkiestra dzielnicy bałuckiej podrywa publiczność dźwiękami Czerwonego Sztandaru. Akademję otworzył świetnem przemówieniem przewodniczący T. U. R. tow. Dr. Kłuszyński, podkreślając wydatną rolę młodzieży w ruchu socjalistycznym i wskazując na konieczność racjonalnego realizowania zasad wychowania kulturalnooświatowego pod skrzydłami T. U. R.

...„Dla tego zadania winna się organizować młodzież. Jednostka najbardziej nawet odważna ginie w masie gnuśnych i znużonych. Tylko wspólnota daje moc i siłę twórczą. Młodzież musi przeto swego ducha wyostrzyć, wiadomości pogłębić, duszę swą formować, a polityczną namiętność uskrzydlić. **Młodzież jest tą kuźnią, z której muszą wylatywać iskry ducha socjalistycznego."**

Burza oklasków była odpowiedzią ze strony słuchaczy.

Witany owacyjnie następny mówca poseł tow. Ziemięcki w swym przemówieniu nawiązał w podniosłych słowach silne nici tradycji pomiędzy młodzieżą w 1863 r., 1905 r. a odrodzonej Polski, oraz w imieniu Łódzkiej Organizacji P. P. S. przekazał Organizacji Młodzieży T. U. R-a sztandar z 1905 roku.

Po tych przemówieniach nastąpiły przepiękne popisy dzieci z ognisk Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka, oraz pierwszorzędnie wykonany korowód z czerwonemi chorągiewkami przez słuchaczki Żeńskiego Seminarjum T. U. R. w Łodzi.

Po przemówieniu przedstawiciela młodzieży tow. Wachowicza nastąpił kulminacyjny moment akademji, który wycisnął łzy z oczu weteran w ruchu robotniczego, a było nim przejście grupy młodzieży w liczbie 42 z ognisk Rob. Wych. Dziecka do organizacji młodzieży T. U. R. Przemówienie sen. tow. Kłuszyńskiej z racji tej uroczystości wywołało silne wrażenie i wzruszenie wśród słuchaczy.

Produkcje artystów Teatru Miejskiego tow. tow. Białoszczyńskiego, Kieliszczyka, oraz tow. tow. Rozenblatowej, doktorowej Markowiczowej i profesora Rydera były na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Akademję zakończyła doskonała orkiestra dzielnicy bałuckiej odegraniem hymnów proletarjackich. Masa podchwyciła bojową melodję hymnu robotniczego i wtórując orkiestrze, odśpiewała go z głębokim entuzjazmem. Podniosła uroczystość pozostawi niewątpliwie na długi czas potężne wrażenie wśród uczestników.

Uczestnik.

UWAGI.

„Nasz Przegląd" „informuje" o Łodzi.

Warszawski „Nasz Przegląd", organ żydowskich nacjonalistów, ma tę (zresztą godną uznania) ambicję, by mieć własnego korespondenta w Łodzi i codziennie podawać kronikę łódzką. Rzeczywiście, ów korespondent (którego nie mamy zaszczytu znać) zapełnia dzień w dzień kilkadziesiąt wierszy na łamach „N. Prz." A są to informacje często cenne, gdyż nigdzie nie drukowane, wprost rewelacyjne.

Otóż w nr. 279 z dnia 11-go b. m. w rubryce „Wiadomości z Łodzi" drukuje ów organ, że 10 październik odbyło się w Łodzi święto młodzieży komunistycznej, że komuniści zebrali się na placu Dąbrowskiego, a następnie pochodem przeszli przez miasto. Co więcej, w pochodzie nie było wcale młodzieży, tylko starzy komuniści z brodami (sic!) —

Cóż to u licha za korespondenta ma „N. Przegląd"? Cóż to za osobliwy dziennikarz, który nie słyszał o organizowanym w całej Polsce w dniu 10.X.1926 przez T. U. R. i P. P. S. Dniu Młodzieży Robotniczej?

Jeśli się chce, mój Panie Korespondencie „N. Przeglądu", być dziennikarzem, to trzeba orjentować się w tem, co się dzieje na Bożym świecie. Trzeba wszak przynajmniej czytać gazety!

Gdzie pan widział tych „brodatych komunistów"? —

Obowiązkiem korespondenta poważnego pisma jest zainteresować się przejawami życia społecznego, dowiedzieć się, cóż za pochód, pójść na akademję do Filharmonji, posłuchać, a potem pisać, czy telefonować.

Nie wymagamy od tego pana, aby się z sympatją odnosił do naszych uroczystości, ale wymagać możemy, by nie pisał bzdurstw.

Dziwić się również należy, że redakcja „N. Przeglądu" tak polega na swym łódzkim przedstawicielu i bezkrytycznie drukuje, co ten podaje.

Przypuszczamy, że ów pan nawet pochodu też nie widział, bo rozpoznałby chyba sztandary nasze. Najprawdopodobniej opowiedziała mu o „bolszewickim pochodzie" kucharka od św. Zyty, która kupując bułki, spostrzegła czerwony sztandar, przeżegnała się ze strachu i uciekła do domu.

Ogromnie niefortunnego korespondenta wybrał sobie „Nasz Przegląd" w Łodzi.

Puch.

Zamiast feljetonu.

„Sprawiedliwość".

Sprawiedliwość — wielkie słowo, ale też i wielka rzecz. Człowiek sprawiedliwy, praworządny, każdą sprawę traktuje poważnie i bezstronnie i baczy, by wypowiedziane zdanie, czy opinja były zgodne nietylko z sumieniem lecz i z przepisami. Nie znaczy to, by przepisy były niejasne lub giętkie, któreby każdy tłumaczył tak, jak mu jest wygodnie. Gdy przepisy są jasne, nie dwuznaczne, to wzbudzają zaufanie.

Tak bardzo piękna bajeczka, a przecież chciałem powiedzieć parę słów prawdy. A prawda daleko smutniej wygląda. Boć przecież góralskie przysłowie mówi: „Sprawiedliwość jest strasznie ślepa... ale nie bardzo".

„Dziwicie się jakto może być. Ano widocznie może być, skoro tak jest. Oczywiście daleko, za górami, za lasami w konstytucyjnej republice. W republice tej „Sprawiedliwość" wyobrażona jest w postaci kobiety z zawiązanemi oczami, no i oczywiście z wagą by każdemu odważyć (jeśli kto woli wymierzyć) sprawiedliwość.

Waga, by dobrze i sprawnie funkcjonowała, musi być co pewien czas sprawdzana i cechowana.

Wagę trudno sobie wyobrazić bez ciężarków. Ciężarki są małe, średnie i duże. Zgłasza się ktoś słaby, delikatny, nieprzywyczajony do pracy, kładzie się mały lekki odważnik. A dla mocnych, spracowanych są odważniki duże, ciężkie. Był sobie szpicelek za pieniądze na dwa fronty. Tych, którym dawał wiadomości — jednocześnie sypał. A gdy się ucho urwało i sam się wsypał, to dostał rok więzienia. A gdy ktoś z przekonania przeczytał zakazaną odezwę, to dostał za to 5 lat ciężkiego więzienia.

Jeśli prowokatora (którym się brzydzą wszyscy, nawet ci, którym oddaje usługi) spotka zasłużona kara, to sprawiedliwość wymierza najsroższą karę.

Jeśli prowokator zorganizuje „buntowników" tylko po to, by ich potem wsypać, to go sprawiedliwość — uspraswiedliwi.

Jeśli oficer bez powodu pozbawi życia niewinnego szofera, to oile nie zostanie uznany za umysłowo chorego, to sprawiedliwość wymierzy mu rok więzienia.

Za zabranie bochenka chleba dla głodnych dzieci — zamyka się w więzieniu na rok czasu, gdy już przed tem zabrał z rozkoszy bochenek chleba.

Jeśli ktoś w obawie przed aresztowaniem, wystrzeli nieszkodliwie do przedstawiciela władzy, choćby był nie pełnoletni — skraca się mu życie.

A natomiast jeśli przedstawiciel władzy, występujący rzekomo jako mściciel krzywd pozbawia życia dwie osoby — dostaje po ojcowsku dwa lata więzienia.

W tej dalekiej republice za zbrodnię również uważana jest umiejętność czytania i pisania. Oczywiście tyczy się to tylko pewnej części społeczeństwa, która nie jest zwolenniczką monarchizmu, absolutyzmu i t. p. Żywe słowo również nie jest mile widziane.

W. S.

Zatarg pomiędzy faszystami, a wojskami rządowemi.

W Genui oficer faszystowskiej milicji uderzył żołnierza włoskiego za niezasalutowanie. Żołnierz poskarżył się swemu dowódcy-pułkownikowi, który zawezwał faszystę w celu przesłuchania. Zawezwany uderzył pułkownika szpicrutą w twarz, oświadczając: „Tak nauczył nas Mussolini reagować na bezczelność". Wówczas pułkownik odrzekł: „Tak odpowiadają oficerowie królewscy" — i wyjąwszy rewolwer, zastrzelił oficera faszystę. Sąd uniewinnił pułkownika. Na wieść o wypadku faszyści napadli na koszary, lecz zostali odparci kulomiotami. W związku z tym, dowódca milicji faszystowskiej, Gonzaga podał się do dymisji.

Mniej obłudy!

Wszystkie pisma prawicowe czynią wielki gwałt z powodu pobicia posła Zdziechowskiego. Nie ulega wątpliwości, że fakt jest godny potępienia, ale najmniej ma praw do potępienia tego faktu prawica.

Kto bowiem zainicjował te metody pałkarskie? Kto w pamiętnych dniach grudniowych puścił w ruch laski na placu Trzech Krzyży?

I pisma prawicowe zamiast potępić tę burdę uliczną wprost podniecały w tym kierunku opinję publiczną i pisały, że „krew, która się polała na placu strumieniem, poleje się rzeką". Zapowiedź się sprawdziła. Obrzucony kamieniami w dniu przysięgi, w kilka dni potem został zamordowany pierwszy prezydent Polski Narutowicz, człowiek zacny, uczony europejskiej sławy.

Nie oburzały się wówczas organy prawicowe, przeciwnie, gloryfikowały zabójcę.

Ale sięgnijmy dalej w przeszłość.

Kto podczas zamachu na pierwszy rząd usiłował się nocą wedrzeć do mieszkania posła i ministra Tugutta, by go zamordować, ale oddane strzały na szczęście chybiły.

Nie zbierała wówczas prawica składek na nagrodę za wykrycie sprawców, bo jej moralność, to moralność owego dzikusa, który mówił: „gdy ja komuś coś zabiorę, to jest dobre, gdy mnie — to złe".

Wasi pachołkowie wdarli się do mieszkania komendata policji Gorzechowskiego i dotkliwie go poranili. Wówczas milczeliście. Zamordowanie przez włoskich faszystów posła Matteottiego wywołało u was orgję zachwytu.

Oburzeni panowie, zbieracie krwawy plon własnego siewu.

Napastnicy poszli za waszym przykładem w przekonaniu, że jeżeli wam wolno, to i im.

Ten jad i zaciekłość, którą zieje wasza prasa i mowy waszych posłów, zatruwa słabsze dusze. Sprawcy napadu zarazili się od was, ale niestety, niema tak wielkiego szpitala, w którym możnaby było odizolować was od zdrowego społeczeństwa.

G. Daniłowski.

KALISZ.

Przeniesienie zwłok bojownika wolności.

Do walki z caratem o niepodległość Polski i o zdobycie lepszej przyszłości dla robotnika polskiego powołała P.P.S. organizację bojową, która istniała także i w Kaliszu. Dziełem jej w roku 1906 w naszem mieście był dwukrotny zamach na pułkownika Kellera, oraz wykonanie wyroku śmierci na szpiegu prowokatorze Gajewskim. Tego ostatniego czynu dokonał, z polecenia P. P. S., członek organizacji bojowej t. Wojciech Jabłkowski.

Aresztowanego po dokonaniu zamachu t. Jabłkowskiego oddano pod sąd polowo-wojenny, sprawę rozpatrywano w przyśpieszonym tempie i już w trzy dni po uwięzieniu naszego towarzysza zapadł surowy wyrok kary śmierci dla t. Jabłkowskiego.

Wyrok został wykonany nazajutrz 9 listopada 1906 r., o godz. 1-ej w nocy, przez rozstrzelanie. Miejscem kaźni było podwórze więzienne na Tyńcu w Kaliszu. Zwłoki pochowano na miejscu stracenia, na temże podwórzu, gdzie po dzień dzisiejszy spoczywają. Miejsce oznaczono jedynie samotnym krzakiem róży, posadzonym przez towarzyszy więzienia.

Skazany nie pozwolił sobie wiązać rąk, ani zakrywać oczu, a gdy ustawiono żołnierzy do egzekucji, zaintonował pieśń proletarjacką: „Krew naszą długo leją katy!" W chwili, gdy śpiewał: „Sędziami wtedy będziem my!" — gruchnęła salwa dziewięciu luf karabinowych i bohater nasz padł za wolność ludu.

Rozstrzelany t. Wojciech Jabłkowski liczył 21 lat. Cieszył się wielką popularnością nietylko wśród wtajemniczonych w sposoby walki z caratem bojowników o wolność ludu, ale i wśród towarzyszy pracy zawodowej. Był z zawodu cukiernikiem.

Po odzyskaniu Niepodległości Ojczyzny nie zapomniano w gronie rodziny i w szeregach towarzyszy partji o tym dzielnym bohaterze walk o swobody narodu. Już przed kilku laty powzięto myśl przeniesienia zwłok Wojciecha Jabłkowskiego z podwórza więziennego przy ul. Łódzkiej na miejsce godniejsze, na cmentarzu miejskim. Pozwolenie władz więziennych uzyskaliśmy już 2 lata temu na spełnienie obowiązku i oddanie hołdu młodemu bohaterowi. Dopiero jednak w tym roku, w którym przypada rocznica 20-sta rozstrzelania, doszło do ostatecznego ustalenia daty

przeniesienia zwłok

i oznaczony dzień 7 listopada 1926 r. na

UROCZYSTY OBCHÓD

Mieszkańcy Kalisza będą tedy mieli sposobność złożenia hołdu bojownikowi za naszą wolność i nie wątpimy, że nie braknie nikogo w szeregach manifestantów.

Do Komitetu Obchodowego wchodzą dawni towarzysze broni straconego bohatera, jak również młodzi jego następcy. Komitet czyni wszelkie starania, aby uroczystość 20-lecia wypadła jaknajokazalej. Sąsiednie miasta Ziemi Kaliskiej z Poznańskiego przyłączają się do uroczystości. Związki Zawodowe nie zapomną o swym dawnym członku i bojowniku; organizacja Strzelecka o swym wzorze dzielnego obrońcy swobód ludowych, a więc o pierwszym strzelcu. To samo legjoniści o pierwszym zwolenniku walki czynnej z wrogiem odwiecznym narodu.

Dla dokonania aktu przeniesienia zwłok potrzebne są pewne czynności przygotowawcze, wymagające znacznych wydatków Wzywamy tedy pracowników fizycznych i umysłowych do składania ofiar choć skromnych, na ile kogo stać. Zbiórka odbywa się na listy składkowe ponumerowane, lub wprost na ręce skarbnika lub przewodniczącego Komitetu Obchodowego, którymi są tow. A. F. Kowalski i tow. T. Hankowski, dyżurujący w każdą środę, o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu P. P. S., ul. Marjańska 3, I piętro.

Odbitki fotografji rozstrzelanego nabywać można w lokalu P. P. S., Marjańska 3.

Z życia partji.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Posiedzenie Rady Naczelnej zostało wyznaczone na 17 i 18 października r. b. w lokalu Klubu Parlamentarnego P.P.S. w Sejmie.

Początek o godz. 10 rano.

Dzielnica Górna.

W niedzielę, dnia 17 października r. b. o godz. 7 min. 30 rano w lokalu partyjnym odbędzie się konferencja członków dzielnicy Górnej.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.

Dzielnica „Lewa".

W sobotę, dnia 16.X.26 r. b. odbędzie się w lokalu dz. Lewej, przy ul. Juljusza 28, punktualnie o godz. 7 wieczorem, masówka, na której będzie wygłoszony referat polityczny.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Komitet dz. Lewej podaje do wiadomości tow. tow., że rejestracja członków odbywać się będzie we wtorki, środy i soboty każdego tygodnia, poczynając od dnia 16.X.26 r. Jednocześnie przypomina się tow. tow., że składki partyjne regulować już mogą do końca roku bieżącego włącznie. Komitet.

Dzielnica Prawa.

Komitet dzielnicowy podaje do wiadomości, że rejestracja członków odbywa się we wtorki i piątki od godz. 7 do 9 wiecz. Termin rejestracji upływa z dn. 1 listopada r. b.

Z życia T. U. R.

„Róża" dla robotników i niezamożnej inteligencji.

W niedzielę, 24 października r. b. po południu, odbędzie się przedstawienie dramatu, osnutego na tle Rewolucji 1905 r. „Róża" Żeromskiego w Teatrze Miejskim po najniższych cenach (od 3 zł. do 50 gr.) dla rzesz robotniczych oraz niezamożnej inteligencji. Nie ulega wątpliwości, że szerokie rzesze robotnicze poprą inicjatywę Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i wypełnią po brzegi salę teatru w tym dniu. Bilety do nabycia codziennie w sekretarjacie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Narutowicza 50 od 5 — 8 wiecz. i w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych Narutowicza 50 (od 10 rano do 5-ej popołudniu).

Uczczenie Jana Kasprowicza.

W Zakopanem zawiązał się Komitet Uczczenia pamięci zmarłego poety Jana Kasprowicza.

Celem Komitetu jest nabycie posiadłości „Harenda" w Poroninie w celu postawienia grobowca i wybudowania Schroniska Poetów i Literatów Polskich imienia Kasprowicza.

Adres dla korespondencji: Zakopane. Szkoła Przemysłu Drzewnego składki i ofiary przesyłać pod adresem: Rejent Stefan Góra. Zakopane, ul. Krupówki Nr. 32.

A jednak źle się dzieje w szpitalach miejskich.

W odpowiedzi na artykuł naszego pisma z dnia 18 września r. b. p. t. „Skandaliczne stosunki w szpitalach miejskich" — Magistrat m. Łodzi nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby pielęgniarka oddziału upuszczoną przez pacjentkę łyżeczkę, miała — po obmyciu pod kranem — wytrzeć „brudnem, pokrwawionem prześcieradłem".

Prawdą jest natomiast, że pielęgniarka łyżeczkę wytarła czystym podkładem, specjalnie przyniesionym dla chorej z powodu chwilowego braku ręczników na oddziale. Plamy, które autor artykułu dojrzał na podkładzie, mogły pochodzić albo z leków, niedających się wywabić w praniu, albo też nawet od krwi, utrwalonej w czasie odkażania w wysokiej temperaturze. Plamy takie znikają dopiero po wielokrotnych praniach, niekiedy zaś pozostaje w materjale, aż do zupełnego zniszczenia danej sztuki.

Co się tyczy przytoczonych w artykule słów, jakie miała rzekomo wypowiedzieć pielęgniarka: „A cóż sobie pan myśli, że dla każdej chorej mamy mieć osobny ręcznik, jeszcze czego!"—pielęgniarka oddziału oświadcza kategorycznie, że słów tych nie powiedziała, a niema żadnych danych na to, jakoby pielęgniarka w tym wypadku miała się mijać z prawdą.

Nie jest również sprawdzonem, czy dziecko trzyletnie, które rzekomo przez 45 minut — „chodziło po całem łóżku, próbując, czy nie uda mu się zejść" — czyniło to dlatego, iż chciało załatwić potrzebę fizjologiczną.

Doświadczenie uczy, iż dziecko w takim wypadku wołałoby na pielęgniarkę lub załatwiłoby naturalną potrzebę w łóżeczku, a z pewnością nie czekałoby 45 minut na nadejście pielęgniarki. W tym wypadku należy przytoczony przez autora fakt tłumaczyć raczej w ten sposób, iż dziecko, znudzone długiem leżeniem, poprostu z nudów poczęło dreptać po łóżeczku, jak się to często w szpitalu u dzieci zdarza, które przychodzą do sił po dłuższej chorobie, a nie mają osoby, któraby się niemi specjalnie zajęła.

W sprawie dzwonków dla chorych zaznaczyć należy, iż w szpitalu w Radogoszczu chorzy nie mają przy łóżkach dzwonków elektrycznych, jednak chorzy, leżący w miejscach więcej oddalonych od ruchu personelu odziałowego, dostają do użytku dzwonki ręczne.

Co się tyczy rozmowy z przełożoną pielęgniarek i wypowiedzianej przez nią opinji, iż o opiece, jakiej wymagają niektóre osoby, ze względu na swe zdrowie, nie może być mowy, z powodu małej ilości pielęgniarek" — należy zaznaczyć, że autor artykułu prawdopodobnie źle zrozumiał przełożoną, która tłumaczyła mu jedynie, że szpital niema możności udzielić żonie jego takiej opieki, jakiej on by sobie życzył, t. j., by pielęgniarka stale przebywała przy jego chorej żonie. Pielęgniarka ma bowiem pod swoją opieką 30 do 50 chorych i nie może całej swej uwagi i wszystkich swych czynności oddać na usługi jednej tylko chorej, nawet gdy stan jej jest bardzo ciężki.

* * *

Z powyższego „sprostowania" wynika, że zarzuty nasze były słuszne (Magistrat z przyzwyczajenia lubi „prostować" sprawy, które są i pozostają bardzo „krzywe"), ponieważ my w dalszym ciągu twierdzimy, że podkład wzięty z pod chorej do wytarcia łyżki musiał być brudny i w każdym razie nie może być używany do wycierania łyżek, nawet z powodu „chwilowego braku ręczników. Najważniejszym jednak niedomaganiem jest brak dostatecznej ilości personelu pomocniczego — pielęgniarek. bo czyż można sobie wyobrazić, by jedna pielęgniarka mogła wystarczyć na 50 chorych? Wedle Magistratu taka opieka jest dostateczna — boć przecież w szpitalu przebywa tylko klasa robotnicza.

Tłumaczenie się Magistratu w sprawie dziecka nie wymaga żadnych komentarzy — czytelnicy sami wyrobią sobie zdanie o „opiece". Opiekowanie się chorymi winno być takie, by zapewnić przebywającym w szpitalu powrót do zdrowia.

Przy okazji chcemy jeszcze zwrócić uwagę na odżywianie chorych. Mały przykład: chora przy 40 stopniach gorączki otrzymuje na śniadanie kawę. W. S.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 10 października r. b. w miejscowej sali straży ogniowej urządzili odczyt badacze pisma świętego. W czasie odczytu jednak umyślnie straż ogniowa urządziła ćwiczenia i cały czas grała, by przeszkodzić odczytowi, lecz gdy i to nie pomogło faszysta felczer Dąbrowski i jego pomocnik Krzymuski zaczęli się awanturować, by zerwać odczyt. Policja zamiast usunąć awanturników, wydaliła wszystkich z sali.

Patronem straży jest miejscowy proboszcz ks. Hewelke.

Awanturnicy Dąbrowski i Krzymuski są wydaleni z Kasy Chorych: pierwszy za nieprzestrzeganie 10 przykazania Bożego, a drugi za nieprzestrzeganie 7 przykazania. *Obecny.*

KRONIKA.

Regulamin dla ubezpieczonych w Kasie Chorych.

Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Kasy Chorych, odbyte w dniu 9 b. m. pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego, poświęcone zostało zatwierdzeniu regulaminu dla ubezpieczonych Kasy Chorych.

Zatwierdzony regulamin obejmuje, obok zasadniczych postanowień, ustawowych, dotyczących praw członków Kasy i ich rodzin, również szczegółowe przepisy o zachowaniu się w razie choroby lub połogu, o pobieraniu zasiłków pieniężnych, o leczeniu szpitalnem i klimatyczno-zdrojowem, o wydawaniu leków, kontroli nad chorymi i t. d. Końcowe rozdziały zawierają przepisy, dotyczące rozstrzygania sporów, postępowania wobec osób umyślnie wywołujących chorobę, tudzież przepisy karne.

Po zatwierdzeniu omawianych przepisów przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń nabierają one mocy obowiązującej.

Zarówno w interesie ubezpieczonych, jak i Kasy Chorych byłoby ze wszechmiar pożądane, ażeby jaknajwiększa ilość osób zapoznała się ze wszystkiemi postanowieniami, regulującemi wszechstronnie stosunek ubezpieczonych do Kasy Chorych. Nie przedstawi to zresztą żadnych trudności, gdyż Kasa Chorych wyda regulamin w osobnej broszurze i w dostatecznej ilości egzemplarzy, które będą rozdawane ubezpieczonym bezpłatnie.

Na tem samem posiedzeniu rozważana była również sprawa dodatkowa wydrukowania regulaminu w językach niemieckim i żydowskim, a to w tym celu, ażeby udostępnić ubezpieczonym, niedość biegle władającym językiem polskim dokładne zapoznanie się z przepisami.

W głosowaniu odnośny wniosek nie uzyskał większości.

Tow. Remiszewski — wicewojewodą.

Długoletni starosta powiatu łódzkiego, zacny i szanowany tow. Antoni Remiszewski, przeniesiony po wypadkach majowych na takież stanowisko do Będzina, został mianowany ostatnio Wice-Wojewodą Warszawskim.

Tow. Żuławski wyjechał do Meksyku.

Na zaproszenie rządu meksykańskiego, w ubiegłym tygodniu wyjechała do Meksyku w celu zbadania miejscowych stosunków, delegacja Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej. W liczbie 9 delegatów jest tow. poseł Z. Żuławski, przewodniczący Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych w Polsce.

Zwycięstwo wyborcze P. P. S.

W niedzielę, dn. 10 października rb. odbyły się wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Opocznie, które przyniosły wspaniałe zwycięstwo P. P. S.

Lista P.P.S. i Związków Zawodowych otrzymała 22 mandaty.

Endecja — 5 mandatów, chadecja 1 mandat, żydzi — 2 mandaty.

W grupie pracodawców lista prawicy polskiej — 9 mandatów i prawicy żydowskiej — 6 mandatów.

Skazanie enpeerowca Kerna.

W ubiegły czwartek była rozpatrywana w Sądzie Okręgowym sprawa „kol." Ludwika Kerna, enpeerowca b. wice-przewodniczącego Rady Miejskiej w Łodzi z ramienia N. P. R., który jako naczelnik wydziału w Kuratorjum Łódzkiem popełnił nadużycia służbowe. Sąd skazał kol. Kerna na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata. Obronę wnosił adw. Fichna, kolega i Prezes Rady Miejskiej.

Policja — wszędzie jednaka.

Jeszcze nie zostały ukończone rewelacje o stosunkach panujących w policji śledczej w Warszawie, a już tym zaszczytom pozazdrościł... Radom. Mia-

nowicie w policji byli tacy „magikowie“ co to w razie dokonania kradzieży, w razie zapewnienia odszkodowania za trudy szukania — kradziony towar znajdował się, chociaż sprawcy nie zostali ujawnieni. Prawda, że to sztuka. Narazie zostało oddanych pod sąd czterech „magików“: Kierownik Urzędu śledczego i trzech wywiadowców. Lecz to podobno nie koniec. Dalsza „sanacja“ w toku. Kiedyż dowiemy się o innych miastach?

Zabawa b. więźni politycznych.

Zarząd Stowarzyszenia b. więźniów politycznych niniejszem zawiadamia członków Stowarzyszenia, iż w sobotę dnia 16 października r. b. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Powszechnej Spółdzielni przy ul. Piotrkowskiej 109 urządza wieczorek taneczny z okazji zmiany lokalu i prosi o liczne przybycie.

Karygodne postępowanie kamienicznika.

Właścicielem domu Nr. 20 przy ulicy Nowo-Zarzewskiej jest niejaki p. Hochman, który wszelkimi sposobami stara się obrzydzać swoim lokatorom zamieszkiwanie, a najgłówniejszem jest żądanie wygórowanego komornego, którego lokatorzy oczywiście nie chcą płacić, a tylko zgodnie z decyzją Urzędu Rozjemczego. Mądry p. Hochman zwłóczy z przyjmowaniem komornego przez 2 kwartały, a potem składa skargi do Sądu Pokoju żądając eksmisji z tego powodu, że lokatorzy wcale nie chcą płacić komornego.

Ostatnio odbyły się 22 września rb. sprawy przeciwko 3 lokatorom, którzy będąc zahukani, nie umieli się bronić w Sądzie i dostali eksmisję i to z rygorem natychmiastowego wykonania. Kamienicznik chętnie chodzi po Sądach bo ma zięcia — obrońcą sądowym.

Jordan został uniewinniony.

Sąd Okręgowy w Łodzi, w dn. 27 ub. m. rozpoznawał sprawę egzekutorów Kasy Chorych Jordana i Gabrjelskiego, oskarżonych o nadużycie władzy za przeprowadzenie licytacji u Handelsmana w Aleksandrowie. Po rozprawie sąd zwolnił Jordana od winy i kary.

Z wydawnictw.

„Czerwony Sztandar“.

Powiatowy Komitet P. P. S. w Łunińcu (na Kresach Wschodnich) już drugi rok wydaje dwutygodnik w rosyjskim języku p. t. „Krasnoje Znamia“ (Czerwony Sztandar). Ukazał się Nr. 18 z dnia 1 października r. b.

„Przegląd życia gospodarczego Polski“

Pod powyższem tytułem ukazała się broszura wydana przez Gabinet Prezesa Ministrów na okres czasu od przewrotu majowego do końca września r.b. Broszura omawia wszystkie dziedziny życia gospodarczego Polski na podstawie cyfr i wykazów porównawczych.

Teatr Popularny.

„Ach te pensjonarki.“

Cieszące się przez dwa tygodnie dużem powodzeniem „Wesele podczas rewolucji“, schodzi z afisza, ustępując miejsca operetce „Ach te pensjonarki“. Dyrekcja Teatru wystawiając tę operetkę, idzie dalej po linji doboru repertuaru dla sceny popularnej, która ma specyficzne wymogi i umiejętność właśnie doboru repertuarowego stanowi bodaj jedną z najtrudniejszych zadań Teetru Popularnego. Dyrekcja Teatru wywiązuje się z tego zadania więcej niż znakomicie.

Operetka „Ach te pensjonarki“ ma z góry zapewnione Powodzenie: Dyrekcja dała tutaj nową wystawę dekoracyjną i kostjumową. Główne role spoczywają w rękach pp. Bronowskiej, Zielińskiej, Lody Niemirzanki, Góreckiego i Urbańskiego. Premjera w sobotę dnia 16 b. m., początek o godz. 8 wiecz.

Niewątpliwie „Ach, te pensjonarki“ ze ślicznem i melodyjnem libretto muzycznem, z tańcami p. Lody Niemirzanki i doskonałą grą zespołu artystycznego, ściągać będzie co wieczór tłumy publiczności.

W środę, dnia 13 b. m. popoł. Dyrekcja wystawiła piękną sztukę Felińskiego „Barbara Radziwiłówna“. Widowisko poprzedził odczyt Gwidona Trzywdar-Rakowskiego. Sztuka otrzymała na deskach naszej sceny odpowiednią wystawę Główne role spoczywają w rękach pp. Bronowskiej, Bradtówny, Wernisówny, Trzywdar-Rakowskiego, Bieleckiego i Bolkowskiego. Popołudniowe widowisko środowe wypełniło obszerną widownię Teatru młodzieżą szkół średnich i rodzicami po brzegi. Na pedagogiczny charakter przedstawień dla młodzieży, zwróciły już uwagę władze szkolne. „Barbara Radziwiłłówna“ powtórzoną zostanie w sobotę popołudniu. Początek o godz. 4 popoł.

Ażeby uprzystępnić bywalcom Teatru, zamieszkałym w górnej dzielnicy naszego miasta wcześniejsze nabywanie biletów i lepszy wybór miejsc — Dyrekcja Teatru Popularnego z dniem 14 b. m. uruchomiła drugą kasę, która mieści się w cukierni p. Gostomskiego przy ul. Piotrkowskiej róg Moniuszki. Kasa czynną jest od 10 do 2 popoł. i od 5 do 7 wiecz. codziennie, w niedziele i święta od 10 do 2 popoł. Dzięki tej inowacji, zamieszkali w dalszych dzielnicach bywalcy Teatru, zwykle dotąd czekający z wykupieniem biletów do chwili wejścia na widownię, kiedy zwykle brak już lepszych miejsc, będą mieli możność wcześniejszego zaopatrywania się w bilety i wyboru miejsc według życzenia.

Różne wiadomości.

Faszyści aresztowali Rzymowskiego.

We wtorek nadeszła do kraju wiadomość, że przebywającego we Włoszech wybitnego publicystę polskiego Wincentego Rzymowskiego, zasilającego prasę polską świetnemi artykułami treści politycznej, społecznej i literackiej, zaaresztowała milicja faszystowska. Na interwencję naszego rządu Rzymowski, który nie krył się z wrogim stosunkiem do faszyzmu, ma być odstawiony do granicy polskiej.

Zamiary monarchistów niemieckich.

Podczas ostatnich manewrów armji niemieckiej (Reichswera) zostało ujawnione, że syn b. następcy tronu niemieckiego służy w armji. Skandalu tego ukryć się nie udało i w rezultacie dowódca armji gen. Seeckt został zwolniony. Syn kronprinca był upatrzony na przyszłego cesarza Niemiec. Prasa podaje również wiadomość, że b. cesarz Wilhelm starał się również o uzyskanie zezwolenia na prawo zamieszkiwania w Niemczech — lecz bezskutecznie.

Nowy dowódca Reichswery generał Heye jest monarchistą i zagorzałym wrogiem Polski.

Kogo rząd sowiecki widzi chętnie.

Do Moskwy przybył prof. Hoetzsch, poseł nacjonalistyczny do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, skrajny reakcjonista, pisujący artykuły z polityki zagranicznej do prasy Hugenberga, służącej reakcyjnoodwetowej polityce niemieckiej.

Natomiast współpracownik „Vorwärts'u“ socjalistycznego, który chciał udać się do Rosji, by zbadać tam stosunki gospodarcze i robotnicze i zgłosił się o paszport do poselstwa sowieckiego w Berlinie, otrzymał — drogą na Moskwę odpowiedź odmowną.

Zestawienie to ilustruje doskonale wartość „zaproszeń“ sowieckich do związków robotniczych Zachodu i sprawozdania tych delegatów, których „oprowadzają“ po Rosji dygnitarze sowieccy.

Szpieg na dwa fronty.

Nazywa się Bolesław Pawłowski. Początkowo był oficerem carskiej armji. Jedyne jego przekonanie było żyć, bawić się i używać. W ubiegłym roku wstąpił jako aspirant do policji politycznej i miał referat komunistyczny. Jedne pobory brał od skarbu Polskiego, a drugie od Sowietów. W policji sypał wszystkich komunistów, znanych z imienia, nazwiska i pseudonimu, a komunistom dostarczał prawdziwych nazwisk i adresów agentów (szpicli) policji politycznej. Nareszcie rola szpiega na dwa fronty została ujawniona i jeden z wielu stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie i został skazany tylko na jeden rok więzienia.

Zakonnice — przemytniczkami.

Cztery zakonnice ze Stanu Albans w Ameryce aresztowane za przemycanie z Kanady rzadkich koronek bretońskich, wartości 5.000 dolarów, zostały puszczone na wolność po zapłaceniu 4.000 dolarów kary. Święte osoby usiłowały przemycić rzadkie koronki zaszyte w habitach. Amerykańscy urzędnicy celni nie mający żadnego szacunku do rzymsko-katolickich świętości, nie wierząc w naturalną pulchność „świętych osóbek“ poddali je nieprzyjemnej rewizji, podczas której znaleźli bezcenne koronki zaszyte w habitach.

Zawstydzone sługi boże powiadomiły swego opiekuna księdza z Providence Rhode Island, który zebrawszy kilku bogatszych parafian zapłacił wraz z nimi nałożoną karę 4.000 dolarów.

Spracowany emeryt.

Bywają różni w Polsce emeryci. Są tacy, co służyli rządom zaborczym i teraz pobierają emerytury za małe, żeby żyć, za wielkie, żeby umrzeć. Są inni, którzy po kilkunastu latach służby w rządzie zaborczym a następnie polskim tak wymownie umieli bronić swej sprawy, że dziś otrzymują pełną emeryturę. Są jednak jeszcze inni, którzy lata całe żyli na chlebie państwowym, pomimo, że ani temu państwu, ani wogóle żadnemu nigdy nie służyli.

Oto przykład: Rzecz dzieje się w Wilnie: We wrześniu r. 1924 na skutek rekomendacji naczelnika wydziału podatków pośrednich p. Koszki, wileńska izba skarbowa przyjęła do służby niejakiego Tomaszewicza i delegowała go na specjalnie utworzone stanowisko zastępcy naczelnika urzędu skarbowego na pow. trocki.

W grudniu 1925 r., na skutek dalszej możnej protekcji, wydano Tomaszewiczowi zaświadczenie, iż wskutek pracy w urzędzie uległ niezdolności do pracy i przyznano mu emeryturę, którą pobiera od 15 stycznia b. r.

Aliści później okazało się, iż pan zastępca naczelnika ani razu nie pojawił się w urzędowaniu i że pensję za niego odbierała stale córka, kancelistka urzędu skarbowego.

Prokuratorja wdrożyła dochodzenie, niewiadomo kto tu zawinił, ile osób zostało wciągniętych w krąg tej niezwykłej sprawy, w każdym razie mamy dowód, że w Polsce bardzo spracować się nie trzeba, by pobierać wcale niezłą emeryturę.

MAŁPA POCHODZI OD CZŁOWIEKA.

Oto najświeższa „nowość“, objawiona na kongresie antropologicznym w Salzburgu przez profesora Westenhöfera, wykładającego anatomję patologiczną na uniwersytecie berlińskim. Profesor ten twierdzi, że na podstawie swych badań doszedł do wniosku, że człowiek jest najstarszem zwierzęciem ssącem. Człowiek nie jest tedy najdoskonalszym typem rozwojowym z gatunku małpy, lecz raczej przeciwnie małpa jest najpełniejszem naśladownictwem człowieka.

„Odkrycie“ Westenhöfera wywołało w Niemczech sensację. Część pism naukowych staje po jego stronie i twierdzi że teorja Darwina odniosła cios śmiertelny. Inne wszakże stają na stanowisku wręcz przeciwnem i oświadczają, że teorja Westenhöfera tylko wzmacnia teorję Darwina.

Spór uczonych mężów niemieckich przypomina spór o to, czy kura była przed jajkiem, czy też jajko przed kurą.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości i milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa) Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.